№ 50. Kraków 3 Marca — Sroda. Rok 1858.

CZAS

DZIENNIK wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
DODATEK miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	[illegible]	rocznie	zł. 25
półrocznie	10 kr. 30	półrocznie	12 kr. 30
kwartalnie	5 „ 15	kwartalnie	6 „ 15
miesięcznie	2 „ —	miesięcznie	2 „ 24

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS" Z DODATKIEM

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 31	rocznie	zł. 35
półrocznie	15 kr. 30	półrocznie	17 kr. 30
kwartalnie	8 „ 15	kwartalnie	9 „ 15

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biúra Expedycyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 2 marca.

Dzienniki francuzkie przynoszą nam od dwóch dni dokumenta tyczące się procesu sprawców okropnego zamachu z 14go stycznia. Olbrzymie kolumny zaledwie pomieścić mogą akt oskarżenia i sprawozdania z posiedzeń sądu przysięgłych. Dziennik nasz za szczupłe ma ramy, abyśmy dosłownie całą tę sprawę powtarzać mogli. Podajemy ją więc tylko w treści a raczéj w główniejszych rysach. Publiczność atoli przekonać się może, że szczegóły już wszystkie prawie wiadome były. Po najskrupulatniejszem ich odczytaniu nie dowiadujemy się nic nowego. Rzecz cała toczy się w gronie kilku osób, i wyjąwszy Orsiniego, w gronie bardzo podrzędnych i płatnych zbrodniarzy. Gdyby nawet Orsini wyjawił nazwiska dwóch osób, które tai, zawsze jeszcze cały spisek ograniczyłby się na czterech ujętych w Paryżu, na Bernardzie ujętym w Londynie, na Angliku pewnym nazwiskiem Allsop, który umknął i owych dwóch nieznajomych: razem na ośmiu spiskowych. Większego rozgałęzienia dotąd z dokumentów ogłoszonych dopatrzeć się trudno. Nie zmniejsza to okropności zbrodni, ale osłabia jéj doniosłość. Po artykułach dzienników półurzędowych francuskich, a nawet po niektórych ustępach *Monitora*, obawiać się wolno było, że zamach z 14go stycznia był wypadkiem obszernego spisku, w którym ujęci a dziś już na śmierć skazani winowajcy byli tylko prostemi narzędziami zbrodni.

Korespondencya Czasu

Lwów 20 lutego (spóźnione).

(P. T.) Ogólne zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego odbyło się w lutym, *pod wpływem* pytania wystósowanego do kraju:

„Jaka jest przyczyna, że Towarzystwa gospo„darskie w ogólności, a nasze w szczególności, „tak mało znajdują u współobywateli uznania i „poparcia, i jakby temu zaradzić można?"

Drażliwe to zapytanie opinii publicznéj wywołało wiele rozpraw. *Czas* umieszczał korespondencye nadsyłane mu z różnych okolic kraju. Przed rozpoczęciem posiedzeń ogólnego zgromadzenia i po zamknięciu takowych odzywały się zdania z których wprawdzie można było coś odgadywać, ale ani mowy miane na posiedzeniach ogólnego zgromadzenia, ani rozprawy przemawiające drogą dziennikarską, nie rozwiązały kwestyi postawionéj przez Komitet na czele tegorocznych pytań. Nikt nie dowiedział się, jaka jest przyczyna że gospodarskie Towarzystwa w ogólności, a galicyjskie w szczególności, nie znajdują dostatecznego *uznania i poparcia* od krajowego obywatelstwa, a tém mniéj, *jakby temu zaradzić?*

Z tego wszystkiego cośmy dotąd w téj mierze czytali i cośmy o niéj zasłyszeli, wnosić należy, że jedni upatrują mającą się odgadnąć *przyczynę* w nagannéj obojętności stowarzyszonych członków, drudzy zaś w nieodpowiednym zarządzie sprawami Towarzystw gospodarskich.

Wymowna rozprawa umieszczona w *Czasie* z d. 13 lutego 1858 N. 35, usuwając mylne mniemanie, jakoby ogólnie wszystkie gospodarskie Towarzystwa upadały z braku uznania i poparcia, staje zarazem żarliwie w obronie usiłowań i spełnionych prac gospodarskiego Towarzystwa galicyjskiego, tém samém usprawiedliwia poniekąd domniemywanie, że niezadowolnienie i niesmak dopatrzone przez Komitet i uznane samém wystósowaniem podobnego do kraju zapytania, przypisywała opinia publiczna nieodpowiednemu zarządowi interesami Towarzystwa gospodarskiego w Galicyi.

Wprawdzie korespondencya ze Lwowa umieszczona w *Czasie* z d. 14 lutego r. b. N. 36 mówi o tryumfach odniesionych przez *jeneralicyą*, a porażce, jaka spotkać miała *szeregowców* Towarzystwa gospodarskiego, ale to nie przeszkadza, ażeby ci co się nie dadzą tak łatwo pochwycić najszumniejszemi frazesami, nie pozostali w przekonaniu, że nierozwiązaną została kwestya: dla czego galicyjskie Towarzystwo gospodarskie nie znachodzi należnego uznania i poparcia u krajowego obywatelstwa, a tém samém, że nie wskazano zaradczego środka, jakby téj obojętności zaradzić można. A jednak bez zadowalniającego rozwiązania téj raz poruszonéj kwestyi, opinia nieda się ukołysać, i nie przestanie w tém wszystkiem co się na ostatniem ogólném zgromadzeniu stało, upatrywać jedynie załatwienie względów etykiety, a odroczenie *ad calendas* żywotnéj sprawy Towarzystwa gospodarskiego.

Pozwalamy więc sobie podjąć jak nateraz osieroconą sprawę Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, i przedłożyć ją raz jeszcze sądowi publicznemu, wedle naszego zapatrywania się na nią.

Przedewszystkiem uznajemy potrzebę jasnego i otwartego oznaczenia o co rzecz idzie, i kto głównie i bezpośrednio jest interesowany w téj kwestyi. Postawione pytanie przez Komitet mówi o współobywatelach; brak jednak udziału i poparcia na jaki Komitet się użala, przypisać należy wyłącznie członkom składającym Towarzystwo. Ociąganie się członków z wypełnianiem obowiązków statutami określonych, występywanie z Towarzystwa, brak gorliwości ażeby Towarzystwo wzrastało przybraniem nowych członków, wszystkie te i tym podobne zarzuty, ściągać się muszą wprost do członków Towarzystwa i do nich tylko jedynie. Cierpkie uwagi odzywające się od czasu do czasu tak na drodze dziennikarskiéj, jak i w peryodycznych odezwach Komitetu, zwrócić musiały uwagę publiczną na wzmagające się rozstrojenie w Towarzystwie gospodarskiem galicyjskiem, a sąd opinii publicznéj nie ograniczył się na potwierdzeniu zarzutów wytoczonych przeciwko zniechęconym członkom Towarzystwa, lecz badał daléj, szukał przyczyn tego zniechęcenia, i dały się słyszeć głosy tak silnie przemawiające, że musiały nakoniec dostać się do wiedzy i Komitetu. Przyznano, że Komitet nie powinien był dopuścić, ażeby to zgubne dla Towarzystwa zniechęcenie mogło dojść do takiego stopnia, na jakiem widzieliśmy je przed ostatniem ogólném zgromadzeniem, i którego, bodajmyśmy się mylili, Towarzystwo gospodarskie do dziś dnia pozbyć się nie potrafiło. Ten sąd opinii publicznéj, nie usprawiedliwiając jednych, nie uznawał bez winy i drugich, a my zmuszeni jesteśmy wyznać, że tym razem podzielamy zdanie opinii publicznéj i przyznajemy winę tak Towarzystwu za bierne jego zobojętnienie, jak i Komitetowi, że dopuścił do publicznego przyznania się, jak mało uznania i poparcia znachodzi dziś Towarzystwo gospodarskie u obywatelstwa krajowego.

Wypowiedziawszy bez wahania się zdanie nasze, komu i dla czego przypisujemy winę braku harmonii w Towarzystwie gospodarskiem galicyjskiem, ośmielamy się dotknąć i przyczyn dla których jak nam się zdaje, sprawa tego Towarzystwa popadła w dyskredyt tak w opinii publicznéj, jak i u znacznéj części członków samego Towarzystwa.

Główną wadę w urządzeniu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego upatrujemy w tem, że w skutek takowego wyrodzić się mogło mniemanie, jakoby komitet tego Towarzystwa był powołanym i obowiązanym zająć katedrę, i z niéj nauczać jak gospodarstwo urządzić i prowadzić, ażeby z niego obfite płynęły dochody i korzyści. Nie złożywszy komitetu z agronomów uznanéj powagi, nie powoławszy do niego profesorów chemii, botaniki, mechaniki, weterynaryi i innych nauk ściśle z gospodarstwem połączonych, ale uprosiwszy mężów zacnych, gotowych nieść krajowi usługi swoje w każdéj jego potrzebie, ażeby podjęli się trudów zawiadywania sprawami Towarzystwa, mężów jednak, którzy nie więcéj nad innych gospodarzy mogli iść w pomoc gospodarstwu nauką i doświadczeniem; pretensye nauczania i wymagania nauki doprowadzić musiały do zawodów, a z zawodów wyradza się obojętność. Komitetu zadaniem nie jest i być nigdy nie mogło *nauczać*, ale zaszczytném powołaniem jego jest *opiekować się* gospodarstwem krajowém. Udzielać nauki jest powołaniem fachowych uczonych, zakładów i szkół gospodarskich, komitet Towarzystwa spełnia wszystko co w téj mierze do niego należy, i co rozsądnie po nim wymagać się godzi, jeżeli naukę i oparte na niéj doświadczenia robi staraniem swojem przystępniejszemi dla gospodarzy w kraju. Komitet Towarzystwa nie może się równie uważać za jedyny i wyłączny areopag w sprawach Towarzystwa gospodarskiego, a tém mniéj w potrzebach gospodarstwa krajowego. Za jego pośrednictwem powinno dochodzić do wiedzy Towarzystwa co tylko się tyczy interesów Towarzystwa i potrzeb krajowych i jemu powinno być oddane do wykonania, cokolwiek Towarzystwo za dobre odpowiednie i użyteczne uzna. Tym tylko sposobem postępując można osiągnąć solidarność między Towarzystwem a komitetem Towarzystwa, inaczej, pozostaną jako dwa oddzielne ciała, których jeden duch nie ożywia. Zatrzymując teraźniejszą procedurę w załatwianiu interesów, nigdy nie dojdzie się do ścisłego połączenia komitetu z Towarzystwem. Komitet ogłasza n. p. pytania, które zwykle sam układa i oddaje na posiedzeniach ogólnego Zgromadzenia pod dyskusyą pytania, o jakich zwykle przed posiedzeniem nikt nie pomyślał. Ztąd dyskusye wyradzają się najczęściéj w pogadankę przeplataną chwilową fantazyą, niewiadomością, a czasem jakimś dowcipem. Do rezultatów nie przychodzi się zwykle, a tak po spełnieniu czczéj formalności, odprawiona biesiada umieszcza się ogładzona w rozprawach drukiem ogłaszanych, i tam spoczywa *ad perpetuam rei memoriam.* Naszém zdaniem jest, że tak pytania wystósowane przez komitet, jak i wszelkie inne, które do komitetu wpływają od władz krajowych, od członków Towarzystwa galicyjskiego, od obywateli kraju nie należących do Towarzystwa, albo od innych Towarzystw gospodarskich, powinny być przedłożone ogólnemu Zgromadzeniu, ogólne Zgromadzenie ma postanowić, która kwestya ma być załatwioną w czasie posiedzenia, a która wymaga dokładniejszego rozbioru. Jeżeli ogólne Zgromadzenie uzna, że kwestya dokładniéj obrobioną być powinna jak to się na posiedzeniu Zgromadzenia odbyć może, wtenczas nie do komitetu powinno należeć zająć się tą pracą, ale Zgromadzeniu wypadałoby złożyć dla każdéj takiéj kwestyi, albo dla więcéj kwestyj połączonych, osobną komisyą z członków Towarzystwa. Komisya mianowana spełniwszy sobie powierzone zadanie, przedłożyłaby sprawozdanie następującemu ogólnemu Zgromadzeniu, któreby powziętą uchwałę oddało komitetowi do spełnienia. Taką procedurą *zainteresowane* byłoby całe Towarzystwo każdą czynnością, na niem *ciężyłaby odpowiedzialność* przed krajem za to wszystko co zostało spełnione albo niedokonane, a komitet będąc organem wykonawczym uchwał Towarzystwa, nie dozwalałby niesprawiedliwości, na jakie dziś jest narażony. Komisye zajmując się po kraju wyrobieniem powierzonych sobie wypracowań, zastąpiłyby poniekąd brak filialnych Zgromadzeń, które przy dzisiejszém mozolném i pełném trudów życiu wiejskiem, należy wątpić, ażeby tak prędko mogły przyjść do skutku.

Dotknęliśmy tego przez komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego postawionego pytania, o ile na drodze dziennikarskiéj okoliczności rozszerzyć się z odpowiedzią dozwalały. Z tego co jako zdanie nasze wypowiedzieliśmy, formułu-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

24 Posiedzenie oddziału archeologicznego i sztuk pięknych
w c. k. Tow. Naukowém krakowskiém
odbyte dnia 20 lutego 1858 roku.

Na tém zebraniu prócz czynności tyczących się restauracyi pomników z kościołów pogorzałych i sprawozdania pp. delegowanych do przygotowania wniosku w interesie majątku Towarzystwa; zajmowano się dyskusyą nad potrzebą urządzenia wystawy starożytności, któraby ułatwiła naukowy przegląd tego co kraj posiada z przedmiotów archeologiczną wartość mających. Uznawszy wystawę taką za niezbędną, do bliższego zastanowienia się nad jéj wykonaniem zaprosił Oddział kilku członków swoich: aby w téj sprawie na następne posiedzenie wniosek wypracowali. Daléj zastanawiano się nad korzyściami jakieby wynikły dla zabytków starożytności, gdyby byli mianowani po obwodach Galicyi konserwatorowie pomnikowych budowli. Wreszcie z uwagi, iż § 47 statutu daje Towarzystwu prawo ogłaszania zadań do nagród i konkursów na rozprawy, prowadzono dyskusyą w tym przedmiocie; uznając konieczność rozwinięcia téj ważnéj atrybucyi Towarzystwu służącéj.

P. hr. Piotr Moszyński okazał trąbę z rogu czyli też kości do słoniowéj podobnéj, zdobną w nacięcia przedstawiające między innemi jaszczurkę i łuk. Trąba ta (długa cali 30, średnicy cali 3, wagi 4½ funt. pols.) była z dawien dawna w posiadaniu u rodziny Skorupków Padlewskich. Na pyszczku jaszczurki jest wyryta data, którą p. J. Łepkowski poczytuje za r. 1212, a p. Z. A. Helcel sądząc, że data owa przedstawia rok 812, dodał: iż jak skoro cyfry są rzymskie więc je nie w Polsce położono, ale u narodu który pod te czasy był chrześciański — wreszcie poczytał uczony badacz zabytek ten za wielce starożytny; a Oddział idąc za tą opinią, postanowił uzyskać do zbiorów Towarzystwa odlew gipsowy pomienionéj trąby.

P. Karol Rogawski z powodu téj dyskusyi, okazał oddziałowi i do zbiorów Towarzystwa darował: rysunek jeometryczny trąby używanéj niegdyś jako godło przy zgromadzeniach górników wielickich, a dziś w archiwum ich przechowanéj. Trąba ta jest cała z rogu bawolego (długa około 22 cale, średnicy w najszerszém miejscu cali 5), okuta skówkami srebrnemi ornamentowanemi w stylu odrodzenia. Podstawę a raczéj postument stanowi około 4 cale wysoka figurka Herkulesa. Na skówkach są godła: orzeł Jagielloński, wąż Sforciów, Ogończyk, Bonerowa i rok 1534 — oraz herb górników, z którego widać: iż trąba z młotkiem i kilofem godło ich stanowi. Seweryn Boner był żupnikiem wielickim od r. 1524 do 1549, miał za żonę Kościelecką (herbu Ogończyk), on więc sprawił tę trąbę górnikom.

P. Józef Mączyński przyniósł berełko srebrne (długie około 9 cali) z pozłacaną u góry koronką, a w jéj otworze monogrammem *J. H. S.* — w wnętrzu korony w okół napis: *Judicate juste* — dolne zakończenie ma wyryte godło mieszczańskie (?) i służyło jak się zdaje za pieczątkę. Berełko to zaliczyć wypada do zabytków z początku XVI wieku, a należało do wójta krakowskiego który występował z niém przy aktach uroczystych; także w czasie wydawania wyroku na śmierć, wprowadzania w posiadanie etc. Ceremonie podobne np. *wzdawanie dziedzictwa* wedle prawa magdeburskiego, czytaj w *Jus municipale* (przekład Pawła Szczerbicza. Warszawa 1646, art. XX, str. 56).

Z darów dla zbiorów Towarzystwa odebrano na tém posiedzeniu:

Od p. A. hr. Przeździeckiego broszurę: *Sur la construction des salles dites des Géants par S. M. le Roi Frédéric VII de Danemark* wydaną w Kopenhadze r. 1857, oraz poczet członków fundatorów Towarzystwa badaczy starożytności północnych.

Od p. Erazma Błockiego z Bartatowa 9 sztuk monet srebrnych i 7 miedzianych; wedle zdeterminowania przez pana T. Żebrawskiego, są one następne: Rzymska srebr. Antonina, rzymska miedziana Domicyana, grosz elbągski Zygm. Igo r. 1539, trzygrosze gdańskie Zygm. Aug. z roku 1557 (Ex. piękny), ort koronny Zygm. III z r. 1624, trzy sztuki szelągów koronnych Jana Kazimierza, dwa szelągi litewskie Jana Kazimierza, grosz miedziany Aug. III z r. 1755, grosz pragski Jana I (oberznięty), takiż Wacława II — wreszcie 2 sztuki monety austryackiéj Cesarza Józefa, jako: 3 kr. i 5 kr. — nakoniec 1 moneta nieczytelna bez wartości.

P. K. Mohr darował bronzowy medalik ś. Benedykta.

KORESPONDENCYA.

Paryż 14go lutego.

P. Klaczko w przeszły czwartek rozpoczął dalszy wykład kursu swojego o Adamie Mickiewiczu i w téj drugiéj improwizacyi starał się oznaczyć, co wieszcz nasz z przeszłéj epoki ubiegłych czasów przyswoił dla siebie, a w następnéj wykaże, co on w zamian przyniósł dla nowéj epoki. Dawna epoka rycerska skończyła się na konfederacyi barskiéj, nowa obywatelsko-ludowa rozpoczęła się z Tadeuszem Kościuszką. Ten ostatni pierwsze daje hasło w Ameryce, właśnie tam, gdzie reprezentant dawnéj, Kazimierz Puławski, znalazł dla siebie mogiłę. Oceniając zasługi przodków naszych, p. Klaczko nie przeczy, że Polska była przedmurzem chrześciaństwa, ale dodaje, że winą charakteru naszego, w którym *lenistwo* niepospolitą gra rolę, nie umieliśmy nigdy życia naszego wplątać w ogólne życie całéj Europy, byliśmy zawsze zamknięci u siebie w domu, nasze rycerskie hufce rzadko kiedy chciały wyjrzeć za granice kraju i wyprawa pod Wiedeń była jedynym epizodem łączącym nas z publicznemi sprawami świata.

Słuchałem pilnie tak interesującego wykładu i byłbym może w stanie zdać wam dokładną sprawę z tego com słyszał, żeby ów zarzut *lenistwa* nie przypomniał mnie, że od dawna należało pisać do *Czasu*, a ta dręcząca myśl pozbawiła mię zupełnéj swobody, słuch mój stępiał, i dla tego mało co umiem powiedzieć o tem co się stało następnie przedmiotem krytyki naszych arystarchów. Kto wie, czy i oni nie byli pod wpływem doznanego przezemnie wrażenia, w chwili kiedy improwizator określał znaczenie wyrazu *charakter ludowy*; rzecz się wyjaśni w dalszym wykładzie, zrozumiemy się wzajemnie o co rzecz idzie, ale mi teraz i przedewszystkiem idzie o napisanie tego listu, albo raczéj o odpisanie na list bezimienny wywołany wątpieniem mojem, jakoby jakiś opat Jan miał kiedybądźkolwiek Tatarom królować (*Czas*

jemy tak odpowiedź naszą na pytanie komitetu:

„Towarzystwo gospodarskie galicyjskie znachodziło dla tego mało udziału i poparcia u współobywateli, że błędne było pojęcie o zadaniu jakie spełniać powinny ogólne Zgromadzenia, a „jakie komitet Towarzystwa ze swego stanowiska „załatwiać jest pwołany. Zaradzić temu brakowi „udziału i wspierania nie da się inaczéj, jak usunięciem rozwojowi Towarzystwa szkodliwéj praktyki, a wprowadzeniem w życie urządzeń, które „Towarzystwo z komitetem najściśléj połączyć „mogą.“

Paryż 25 lutego.

Bardzo przepraszam redakcyę Pisma Poznańskiego, iż, pisząc spiesznie, zapomniałem przytoczyć trzeci dowód, równie wymowny jak dwa poprzednie, świadczący że Pismo Poznańskie wyrzekłoby się wszystkiego, a przynajmniéj byłoby się dawniéj tego wyrzekło i przyjęło teoryę O. Gagarina, gdyby Rosya przeszła na wiarę katolicką. Na stronnicy 429 i 430 zeszytu 4go z roku 6go Pisma Poznańskiego znajduję następujące wyrazy: „Doprawdy nie będziemy dość prostodusznymi, by dłużéj rozbierać to twierdzenie, że Rzym oderwał się od jedności, tj. że całość się oderwała od części, a nie część od całości; to pewna, że dotychczas nigdy Rzym nie żałował, nieupakarzał się, nie pokutował, a tymczasem Wschód prawosławny nieraz z patryarchami i cesarzami swymi przybywał na Zachód dla pogodzenia się z tą niewierną, odstępną stolicą rzymską. *O! gdyby się i dziś tego domyślił, kosztem naszym pochwyciłby kierunek epoki...*“ (kropki są w tekscie). Redakcya Pisma Poznańskiego umie pisać i pisać długo, nawet górnie, chociaż nie pamięta co pisze; ale ja, co piszę, krótko i bez pretensyi, umiem czytać i co czytam: pamiętam, bo mając cel wyższy i widząc się często sam, boleję gorzko nad każdą prywatą. Redakcya Pisma Poznańskiego woła o moralność, i ja o nią wołam i oddawna, ale wołam nie o taką moralność jaką pokazuje Pismo Poznańskie w swych teoryach i krytykach. Fielding w „Tome Jones“ odmalował człowieka który najgorsze postępki usprawiedliwiał tekstem biblii; niech go nie naśladuje Pismo Poznańskie i niech nie usprawiedliwia niedorzeczną i niereligijną teoryą śmierci...i nowego napadu barbarzyńców. Nie piszę tych słów w myśli zaczepnéj lecz odpornéj. Sprzeczek nie wywołuję. Jeszcze raz powtarzam, bo nie chcę rzucać na nikogo oszczerstwa, że w polemice z O. Gagarinem Pismo Poznańskie wyparło się niezawodnie szczerze i raz na zawsze swéj zuchwałéj i niedowarzonéj teoryi, wyłożonéj w zeszycie 4tym z r. 6go. Dowiedziałem się o tém wyparciu z listu Redakcyi Pisma Poznańskiego, bo samego Pisma nie czytuję od zeszytu 4go z r. 6go, ale wyparcie chętnie i z radością zapisuję.

Mamy nowe ministeryum angielskie, ministeryum torysowskie. Hr. Malmesbury i hr. Eglinton, osobiści przyjaciele Cesarza, są, jeden ministrem spraw zagranicznych a drugi namiestnikiem w Irlandyi. Hr. Derby i p. D'Israeli, jeżeli nie są osobistymi przyjaciołmi Cesarza, są przyjaciołmi czego dali dowód r. 1851 i w ostatnich debatach parlamentarnych. Dzisiejsi ministrowie głosowali za pierwszym odczytem bilu o spiskowych zabójcach, aby dać dowód, że chcą utrzymania przymierza zachodniego, głosowali zaś przeciw bilowi za drugim odczytem, z samych pobudek wewnętrznych i rywalizacyjnych. Sir Robert Peel jest ministrem wojny. Jest to mąż *sui generis*, ni przyjaciel Cesarstwa, ni Rosyi, mąż humorystyczny i bez stałego charakteru, który nie będzie w stanie wywrzeć wielkiego wpływu w gabinecie. Zachodzi kwestya czy nowe ministeryum będzie się mogło utrzymać, co nie jest pewném, skoro syn hrabiego Derby nie chciał wejść do ministeryum, i czy da zadośćuczynienie Cesarstwu, tj. czy podejmie wniesiony bil, lub jaki inny, który zaspokoi Francyę. Kwestya ta jest rozmaicie rozwiązywaną, ale jeżeli będzie rozwiązaną w duchu twierdzącym, ministeryum torysowskie jak to już często napomykałem, może się stać dobrém dla Francyi i kontynentu. W Anglii whigowie zwykle rozprawiali i waśnili, a torysowie robili i godzili. Torysowie robili największe rzeczy, bo reprezentowali myśl rządową. W toku wojny krymskiéj *M. Herold* i *The Press*, ich organa, wyrażali się najżyczliwiéj w myśli polityki kontynentalnéj. Niedawno jeden z dzisiejszych ministrów napisał list wzniosły o polityce kontynentalnéj, który był ogłoszony w *Indépendance*. Zdradziłem w *Czasie* sekret tego listu i doniosłem z przyjemnością że napisał go hr. Malmesbury, dzisiejszy minister spraw zagranicznych. Teraz trzeba czekać wykonania myśli zawartych w liście. Nie można robić sobie iluzyi; list nie jest urzędowym programem; w Anglii rządzi więcéj parlament niż ministeryum; parlament jest whigosko-radykalny, Królowa jest whigowską, ale rząd jest zawsze rządem. Dla Francyi i kontynentu nie jest bez wagi, że złamaną została wielka indywidualność Palmerstona, przychylna tylko Anglii i Prusom. Z Palmerstonem można się było angażować na pewno, można było rachować, że opozycyą przemoże, ale angażowanie było szczupłe, bo Palmerston reprezentował cały egoizm polityki angielskiéj, ograniczający się na braterstwie handlowém. Dzisiejszy *Kuryer paryski* dobrze mówi: nie dosyć braterstwa handlowego, braterstwa worów bawełny, trzeba jeszcze braterstwa politycznych idei. Ostatnie dni ministerstwa Palmerstona były przychylne dla Francyi, co pokazało ogłoszenie w dziennikach angielskich depeszy lorda Cowley do lorda Clarendona.

Monitor doniósł, że hr. de Persigny odebrał rozkaz powrotu do Londynu, ale rozkaz późniejszy, o którym *Monitor* nie doniósł, wstrzymał wyjazd ambasadora. Dziś, kiedy ministeryum zostało ukonstytuowane, hr. de Persigny mógł do Londynu powrócić i zapytać: co się zrobi z bilem o spiskowych zabójcach. Odpowiedź na to pytanie będzie nadzwyczajnie ważna. Jeżeli ministeryum zadośćuczynienia odmówi, jeżeli w parlamencie przemoże wyłączny John Bullizm, przymierze zachodnie odbierze cios śmiertelny, upragniony we Francyi przez malkontentów, i upragniony przez dziennik *le Nord*. Hr. de Persigny miał przed wyjazdem konferencyę z lordem Cowley. Wątpię aby lord Cowley utrzymał się w Paryżu.

Dzisiejszy *Constitutionnel* przemawia za oddaniem królestwa Oudy przez Anglią.

Francya myśli zamknąć oczy... myśli nie posłać konsulów do portów morza Czarnego, nawet do Sebastopola.

Źródła pruskie lepiéj wytłumaczyły niż inne polepszenie się stosunków między Francyą a Austryą. Polepszenie stało się z korzyścią a nie ze szkodą Francyi. Wpłynęła na to sama okoliczność zamachu d. 14.

Paryzki Korespondent *Timesa*, nadużywając przywilejów korespondenta, które są rozległe, dochodzi do lekkomyślności donosząc o wrażeniu, jakie miało zrobić w Paryżu odrzucenie bilu o spiskowych zabójcach. Korespondent twierdzi, że Francuzi się strwożyli, że dzienniki rządowe porzuciły *vainglorious style*. Tak nie było. Paryż się zastanawiał nad następstwami odrzucenia bilu, sfery rządowe przewidywały poważnie podobieństwo zerwania zachodniego przymierza, ale trwogi wcale nie było. Francya jest zbyt wielką aby nie miała być panią siebie saméj, a Cesarz jest zbyt oględnym, aby nie miał być panem u siebie.

Zajmuje wiele uwagę instrukcya procesu Bernarda w Anglii, która wykrywa jedność myśli między Orsinim, Pierim, Bernardem, Allsopem i Hadgem. Instrukcya wykryła, że fabrykant Taylor zrobił tylko 6 granatów, a nie 12 jak mówiono. Zajmuje także proces Edwarda Truelove, który ogłosił w Anglii pamflet przeciw Cesarzowi. Proces autorów zamachu dnia 14 dziś się w Paryżu rozpoczął. Ścisk był taki a ostrożności były tak wielkie, żem niemógł dostać się do sali audyencyonalnéj, mimo przyjaznéj poręki jednego adwokata, mego dawnego kolegi. P. Chaix d'Est-Ange odczytał akt oskarżenia.

Zima powraca. Mamy mróz pięciostopniowy. *Monitor* donosi, że Cesarz będzie znowu przyjmował w poniedziałki wyższych urzędników i wojskowych. Jest to dla niego środek pewny wywiedzenia się o wielu potrzebach Francyi. Po departamentach pokazują się dość liczne procesa o rozszerzanie fałszywych wieści. Dał do tego powód dzień 14 stycznia. Prefekci zamykają republikanckie kawiarnie. Masy wiejskie wyrzucają rządowi, że nie kończy z republikanami i że im pozwala spokojnie się przechadzać. Masy wytykają palcami republikanów. Gdyby Cesarz słuchał mas, trzebaby czegoś więcéj niż prawa o bezpieczeństwie publiczném.

Marszałek Bosquet nieprzyszedł jeszcze zupełnie do zdrowia.

Z nadejściem postu, zaczęły się i tego roku urzędowe... obiady. Wczoraj dał wielki obiad minister de Rouher.

W kolegium francuskiém, p. Frank, profesor prawa natury, wykłada piękne rzeczy rozbierając Monteskiego. Mało on ma słuchaczów, ale bo dobre, nie teatralne rzeczy, mają mało zwolenników. Royer-Collard, wykładając filozofią, miał sześciu słuchaczy i z tego się szczycił.

Założony został w Paryżu, pod dyrekcyą siostr ś. Józefa, zakład dla sierót pozostałych po urzędnikach, uczonych, lekarzach, literatach i artystach.

Kraków 2go marca. Dziś jako w rocznicę śmierci Cesarza Franciszka I odprawionem zostało nabożeństwo żałobne w kościele N. P. Maryi, na którém znajdowały się władze cywilne i wojskowe tudzież korporacye.

Wiedeń 1go marca. Wydana na dniu 27 lutego 8ma część dziennika Praw Państwa zamieszcza między innemi patent cesarski z dnia 7go lutego r. b. i rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości do niego się odnoszące, w przedmiocie zaprowadzenia instytucyi notaryatu w Galicyi wschodniéj i zachodniéj, Bukowinie, Węgrzech, tudzież krajach niegdyś korony węgierskiéj; następnie zaprowadzające w tych wszystkich powyżéj wymienionych krajach przepisy notaryalne z dnia 21go maja 1855 wydane dla prowincyi niemieckich i słowiańsko niemieckich cesarstwa; daléj naznaczające liczbę notaryuszów na każdy okrąg rządowy i przepisy postępowania w wykonywaniu umów opartych na kontrakcie notaryalnym. Mylnie przy téj sposobności *Kor. autograf.* wlicza Kraków w poczet tych posiadłości, które dotychczas nie znały instytucyi notaryatu, i pismo to stanowiące główne dla dzienników wiedeńskich źródło wiadomości krajowych nie wié jak się zdaje o tem, że w Krakowie od pół wieku prawo francuskie cywilne obowiązywało, a więc i instytucya notaryuszów.

— Jeneralny gubernator Dalmacyi fmp. bar. Mamula przesłał był jak donosi *Presse d'Orient* notę do księcia Daniela na dniu 6 stycznia r. b. czyniąc go odpowiedzialnym za udział Czarnogórców w zaburzeniach w Hercegowinie.

— W miejsce pierwszego urzędnika legacyi rosyjskiéj w Wiedniu księcia Wołkońskiego, który jak wiadomo idzie na posła do Drezna, wchodzi dotychczasowy sekretarz tejże legacyi p. Knorring.

— Bar. Jerzy Sina, który po ojcu swoim odziedziczył posadę konsula greckiego w Wiedniu, przeznaczony został, jak donieśliśmy na posła greckiego przy gabinecie wiedeńskim, lecz nominacyę tę uczynił dwór grecki zależną od zamknięcia kantoru bankierskiego utrzymywanego przez barona Sina. Baron Sina jest poddanym austryackim, jest to więc pierwszy może wypadek w dyplomacyi, aby poddany jakiego państwa reprezentował przy jego rządzie inne państwo zagraniczne.

Królestwo Polskie.

Posiedzenia Towarzystwa rolniczego w Warszawie odbywały się przez cały ubiegły tydzień. Podaliśmy już sprawozdanie tak z pierwszego przygotowawczego posiedzenia w d. 20 lutego (patrz *Czas* z 23go z. m.), na którem odbyły się wybory nowych członków, jak i sprawozdanie z drugiego posiedzenia a pierwszego walnego zgromadzenia w d. 22 t. m. (patrz *Czas* z 26go z. m.), na którem, po zagajaniu posiedzenia przez prezesa Towarzystwa Andrzeja hr. Zamojskiego, zdał komitet przez członka swego Pawła hr. Łubieńskiego sprawę z czynności od chwili swego utworzenia, następnie odczytano regulamin obrad, projekt etatu wydatków na rok 1858, projekt wyznaczający nagrody do rozdania przez Towarzystwo, a nakoniec dla ułatwienia czynnosci i rozpraw, rozdzielono członków na trzy sekcye: 1) ogólną, 2) rolniczą, 3) wychowu inwentarzy i wyznaczono prezesa każdéj sekcyi.

Trzecie posiedzenie Towarzystwa w d. 23 lutego odbyło się w każdéj oddzielnie sekcyi i w każdéj oddzielnie a równocześnie toczyły się rozprawy o przedmiotach do każdéj z nich należących, a najważniejsze z nich były w Sekcyi ogólnéj nad projektem budżetu i projektem nagród, przedstawionemi przez komitet. Wypadki z rozpraw i czynności w każdéj sekcyi zostały przez wyznaczonych sprawozdawców spisane i przedstawione na ogólnem plenarnem zebraniu Towarzystwa, które odbyło się w dniu następnym 24 z. m. w sali pałacu Kazimierowskiego.

O tém czwartem z kolei a plenarnem posiedzeniu zamieszczają dzienniki warszawskie obszerne sprawozdania, których tu jednak podać w całości nie pozwala nam brak miejsca. Zresztą i dzienniki warszawskie nie mogły w swych sprawozdaniach objąć wszystkich mów i rozpraw, a tylko urzędowy organ Towarzystwa, *Roczniki gospodarstwa*, poda późniéj w całéj rozciągłości protokóły obrad i wszelkie rozprawy. Zamieszczamy tu tylko treść sprawozdania z tego posiedzenia.

Po odczytaniu protokółu z poprzedniego posiedzenia, stosownie do porządku dziennego, sprawozdawcy sekcyj zdawali raporta z wypadku obrad odbytych w dniu poprzednim w Sekcyach i przedstawiali ich wnioski. Najprzód zabrał głos Starzyński Henryk sprawozdawca Sekcyi hodowli inwentarzy. Przedstawił on treść rozpraw i ich wypadek nad podanem tejże Sekcyi przez Towarzystwo pytaniem: „Jakie wypadki i w jakich miejscowościach dały różne rasy zagraniczne bydła do kraju sprowadzone, w porównaniu z miejscową, i jakie rasy za najpożyteczniejsze i najwłaściwsze dla nas uważać należy?“ Na pytanie to Sekcya w rezultacie rozpraw w łonie jéj toczonych odpowiada mniéj więcéj następnie. Sekcya sądzi, że pytanie to rozstrzyga w części miejscowość i potrzeby własne. Sekcya sądzi, że w chodowli inwentarza gospodarz trzy cele, oprócz nawozów których ważność wszędzie prawie jednakowa, przed sobą mieć może: 1) wykształcenie rasy bydła roboczéj; 2) rasy mlecznéj; 3) rasy najsposobniejszéj do tuczenia. Woły krajowe pierwszemu celowi zupełnie odpowiadać się zdają; ale dwom drugim warunkom bydło krajowe nie czyni zadość. Pod względem mleczności, pierwszeństwo należy się rasie holenderskiéj i żuławskiej; tam więc gdzie miejscowość przedstawia korzystną sprzedaż nabiału, upowszechnienie tych ras pożądanem będzie. Gdzie jednak idzie o wykształcenie rasy, któraby w sobie łączyła choć w mniejszym stopniu, dwa warunki, to jest mleczność i siłę potrzebną do inwentarza roboczego, tam zaleca się wykształcenie uszlachetnionéj rasy miejscowej albo krzyżowanie jéj z rasą szwajcarską Schwytz. Co się zaś tycze wykształcenia bydła najstosowniejszego do wypasu, uznano, że dopóki bydło stepowe stać będzie w takiéj jak dotąd cenie i wchodzić będzie do kraju, nie mogą rolnicy nasi wytrzymać z niem konkurencyi i nie opłaci się im wyłączna pamięć o tym celu. Gdy sprawozdawca skończył raport, prezes zapytał się, czy kto nie zechce stawiać uwag w téj kwestyi; lecz nikt głosu nie zabrał.— Następnie wystąpił pierwszy sprawozdawca Sekcyi rolniczéj, Stanisław Aleksandrowicz i odczytał raport z narad odbytych w téj sekcyi nad pytaniem N. 12 stawionem przez Towarzystwo: „Czy ogólna dążność do osiągnienia najobfitszego runa, bez względu na cienkość wełny, nie zagraża upadkiem naszym owczarniom i czy z czasem nie stanie się powodem wielkiego zniżenia wartości naszéj welny a temsamem i dochodu z owczarń?“

Sprawozdawca w imieniu Sekcyi przedstawił, że kwestya ta właściwie na drodze ścisłego rachunku między chodowanemi gatunkami owiec i otrzymanemi z nich korzyściami rozwiązaną być może; zbyt jednak wyłącznie objawiająca się od niejakiego czasu dążność do wyrobienia najobfitszego runa, może przy nietrafném postępowaniu wyrodzić gatunki wełny wadliwéj, które do fabrykacyi mniéj zdatne, nie potrafią utrzymać konkurencyi z grubemi wełnami z Australii przywożonemi, a temsamem pozbawią rolników korzyści. Starać się więc należy zyskać wełnę najobfitszą wprawdzie, a ile być może najcieńszą; dbać o siłę w budowie owcy, równie jak o runo; godzić ilość z jakością. Takiém było zdanie większości w Sekcyi. Lecz mniejszość utrzymywała: że gdy teraz przy wydoskonalonéj fabrykacyi sukna, średnie nawet gatunki wełny do ciękich wyrobów użyte być mogą, zatém ten rodzaj wełny większe gospodarzowi zapewnia korzyści a zabezpiecza go od klęsk, którym owce z cienką wełną szczególniéj podpadają. — W téj ważnéj dla gospodarzy sprawie zabierali głos członkowie: Wołowski Feliks, Morawski Henryk, Potocki Henryk, Walewski Karol, sprawozdawca Stanisław

---

Nr. 23 z 29go stycznia).

„Niech mi pan pozwoli (pisze niewieścia ręka) przytoczyć niektóre notatki dotyczące téj osoby *rzeczywistéj*, chociaż dała powód do niestworzonych bajek. Na początku XI wieku w całéj Europie, Azyi i Afryce, nie było mowy jak o bajecznem państwie księcia, który się nazywać kazał po prostu *księciem Janem*. Panowanie jego rozciągało się w Indyach nad Tartaryą i aż do Tybetu i powiadano, że jest chrześcianinem. Papież Aleksander III pisał do niego w roku 1177 i nazywa go *Indorum regem sacerdotum sanctissimum*; pomimo tego w piśmie swem daje poznać, że ksiądz Jan zostaje w błędach nestoryanizmu. Już poprzednio, bo w roku 1145, biskup Gobola legat kościoła ormiańskiego, doniósł Papieżowi Eugeniuszowi III „iż książę nazwany ksiądz Jan, panujący po za Persyą, Armenią w najostateczniejszych krańcach Wschodu, wyznający nestoryanizm, dzierżąc władzę duchowną i świecką, wojował w Medyi i Persyi, opanował miasto Ekbatanę itd. Daléj szanowna korespondentka powołuje się na świadectwa Jana de Vitry, Mateusza Paris, na list braciszka Filipa Dominikana z roku 1237, żeby koniecznie dowieść, iż nestoryanizm grasował w Indyach, a szczególniéj *per regnum sacerdotis Joannis*.“ Zagadniony taką erudycyą, jużem się miał wybrać do cesarskiéj biblioteki dla wartowania foliałów i zacząwszy od Marco-Pola szperać po wszystkich niemieckich pisarzach, kiedy mi los przyjazny nadarzył spotkanie księdza Huc. Wiedziałem, że w swéj podróży do Tybetu pisał o owym księdzu Janie, jak pisał o drzewie, którego liście rok rocznie odradzają się, powtarzając w czytelnych znakach przedpotopowe dzieje: zagadnąłem więc go w kwestyi owego króla Monacha, a on się rozśmiał serdecznie i zapewnił mnie, iż po danem przezeń objaśnieniu nie pozostaje żadna wątpliwość, iż ów Kin Chan pisujący do Cesarza krymskiego Ferdynanda I i do Cesarzów greckich, żadnym kapłanem nie był, tylko wszystkie urzęda dworskie przez dziwną fantazyę przezwał tytułami biskupów, diaków itd., sobie naturalnie zostawiając tytuł najwyższego kapłana. Syn jego Daniel nazywał się braciszkiem, zabity od Dżengishana r. 1187, albo nieco późniéj. Ksiądz Huc utrzymuje, że z wyrazu Kin Chan, zrobiono ksiądz Jan i taką koleją prawdziwy książe a fałszywy ksiądz Jan uchodził za historyczną figurę. Pan Reynaud ma się zgadzać z księdzem Huc, jam gotów pisać się na ich zdanie, choć czasem bajka po długich wiekach może zostać prawdą. Któż się nie śmiał na wspomnienie ludzi z ogonami, a oto rychło ich w Europie za pieniądze pokazywać nam będą. Smok wawelski i tyle innych zaliczeni do bajecznych marzeń, a oto wędrowcy po Afryce znaleźli *dragonów* z grzywami wspierających się na dwóch przednich łapach. Kiedy takiego smoka zamkniętego w klatce, w budzie, u spodu zamku krakowskiego ukażą jacy Włosi, wtenczas i ja na konsekracyę Kinchana przyzwolę, a teraz w zamian za nadesłane mi notaty posyłam zacnéj i nadobnej Galicyance wiersz p. Fr. Grzymały do Tadeusza Goreckiego z okazyi zaślubin jego z córką Adama Mickiewicza.

Umieściliście powitanie artysty i jego małżonki w Warszawie, dajcież miejsce pożegnaniu, żeby nie było powiedziane, żeśmy obojętnie patrzali na ich odjazd:

Młodzieńcze, synu barda, co w polskiéj krainie
Od pół wieku prostotą pieśni swoich słynie;
Witaj w ważnéj dobie
Gdy ciebie połączyły uroczyste śluby
Z córką sławnego wieszcza co już zasnął w grobie!
Rokuję jutrznię szczęścia na ślubnym kobiercu
Bo go macie rękojmię w zobopólnem sercu;
Bo gardząc blaskiem bogactw, ubodzy oboje
W czystéj miłości losy gruntujecie swoje:
A miłość wsparta pracą i rodzimą cnotą
Wystarczy wam za włości pałace i złoto.
Bóg wam pobłogosławi. Dziwny traf tak zdarza
Że córka wieszcza bierze za męża malarza
Co już pędzlem malarskim wsławił swoje imie
Nad Sekwaną, nad Newą, Tagiem, w starym Rzymie.
Podwójny ślub się spełnił, (nie wiele podobnych)
Dwóch serc silnie bijących i dwóch sztuk nadobnych
Blisko sobie pokrewnych. Ten podwójny związek
Wkłada na ciebie bracie ważny obowiązek
Podniesienia malarstwa na ojczystéj ziemi
I zdumienia rodaków utworami twemi.
Jak teść twój pieśnią zdumiał a ojciec zajmuje,
Talent twój chlubną przyszłość dla ciebie rokuje,
Tylko trwaj w twym zawodzie.

L***

Aleksandrowicz, Nagórny, Wężyk, Cichocki. Nie możemy tu dla braku miejsca podawać treści tych wszystkich głosów i rozpraw; ciekawych odsyłamy do *Roczników Gospodarstwa* lub do krakowskiego *Tygodnika Rolniczego*, z których pierwszy z pewnością zamieści, drugi zapewne poda osnowę tych rozpraw. Powiemy jedynie, iż kwestya ta żywo była traktowaną tak ze strony popierających opinię większości Sekcyi objawioną w sprawozdaniu, jak i przeciwników a obrońców grubszéj wełny. W końcu ważną i praktyczną zrobiono uwagę, że rozwiązanie téj kwestyi jest w téj chwili trudne, bo tylko cyfry głównie tu rozstrzygnąć mogą o korzyściach, a tych cyfer brak dotąd; i zgodzono się prawie, iż potrzeba utrzymać poprawne owczarnie na dotychczasowéj stopie.

Zdając sprawę o dalszym ciągu posiedzenia musimy być jeszcze krótszemi. Początkowe rozprawy opisaliśmy obszerniej, aby okazać jaki porządek i powaga cechuje posiedzenia Towarzystwa, co głównie zawdzięczają prezesowi i komitetowi, którzy naprzód ułożonym planem i przygotowanemi projektami usunęli chaos i zamieszanie, liczne zaś zgromadzenie się członków szczery i poważny udział w rozprawach, świadczy, że znaczenie Towarzystwa Rolniczego obywatele kraju zupełnie pojmują.

Drugim sprawozdawcą z Sekcyi rolniczéj był Władysław Wolf i odczytał wniosek Sekcyi co do pytania 11go: „Czy w celu osiągnięcia największego zysku z roli, korzystniéj jest wychowywać własny inwentarz, czyli też kupować odchowane konie i woły z okolic które o wiele taniéj je produkują, i jaki wpływ na nasze stosunki rolnicze wywiera konkurencya bydła stepowego w tak znacznéj ilości do kraju sprowadzanego.“ Zdaniem Sekcyi wyrażoném przez jéj sdrawozdawcę, rozwiązanie tego pytania zależy od warunków miejscowych. W ogóle jednak upowszechnienie chodowli miejscowéj, już dla tego samego jest wypadkiem pożądanym, że uła'wia możność kształcenia ras szlachetniejszych widokom gospodarstwa bardziéj odpowiadających. Sekcya jest zdania że wprowadzanie wołów stepowych szkodliwe wywiera skutki na wypas bydła w kraju.

Żywe rozprawy w Sekcyi nad tém pytaniem, a na ogólném posiedzeniu tak nad pytaniem jak nad odpowiedzią Sekcyi, pominąć musimy. W dyskusyi na ogólném zgromadzeniu występowali członkowie Kurtz Adolf, Morawski, Małkowski, Wolf.

Daléj ten sam sprawozdawca Wolf przedstawił odpowiedź Sekcyi rolniczéj na pytanie: „Jaki wpływ na stan bydła mlecznego wywiera u nas zwyczaj ryczałtowego od sztuki zadzierżawienia pachciarzom dochodu z nabiału, i jakie urządzenie sprzedaży mleka jest najwłaściwszém?“ Sekcya uznała, że ryczałtowe podobne wydzierżawienie jest szkodliwém, jako popierające niedlalstwo, usuwające pamięć o poprawie rasy i postępie. Korzystniejszém już jest wydzierżawianie mleczywa na garnce. Sekcya nader energicznie przeciw pierwszemu systematowi wydzierżawiania wystąpiła, nazywając go „najzupełniéj nagannym.“ — Ta odpowiedź Sekcyi nie wywołała na ogólném zgromadzeniu rozpraw lecz tylko powszechne poparcie.

Następnie Sekcya Rolnicza w odpowiedzi na podane przez Towarzystwo inne pytania, przedstawiła swe wnioski przez trzeciego sprawozdawcę, Józefa Jackowskiego; a mianowicie na pytanie: „Zaniedbany stan łąk w kraju z jakich pochodzi przyczyn; czy z braku uwagi na ten przedmiot, czy też z nieopłacania się nakładów czynionych na ulepszenie łąk, a zarazem co i gdzie przedsiębrano dla poprawy łąk i z jakim skutkiem?“ Sekcya jest przekonaną, że ulepszenie łąk się opłaca sowicie, że rozpowszechnienie irrygacyi i nawożenia łąk, stósownie użyte, wszędzie pomyślnemi uwieńczone zostały skutkami. Nadto Sekcya widząc, że czuć się daje brak przepisów i szybkiéj egzekucyi któraby zmuszała ościennych właścicieli do odprowadzania wody spływającéj z łąk osuszonych, wnosi, aby Towarzystwo uczyniło przedstawienie do rządu, celem wyjednania egzekucyi administracyjnéj w sporach tego rodzaju. Kwestya ta i wnioski Sekcyi wywołały liczne głosy na zgromadzeniu, nie przeciw wnioskom, ale dla ich objaśnienia. Występowali tu Ostrowski Aleksander, Walewski Karol, Wężyk, Brykczyński, Kleniewski, Bobrownicki, Blumer.

Następnie sprawozdawca Jackowski przeczytał wniosek sekcyi rolniczéj na pytanie N. 3: „Jakie są najprostsze i najmniéj kosztowne środki powiększenia nawozów w gospodarstwach wiejskich?“ Na pytanie 4te podane téj sekcyi: „Do jakiego stopnia w ogólnéj administracyi majątku opłacić się może kupno surowych płodów to jest słomy, siana itp. na utrzymanie inwentarza, w razie braku paszy, czyli korzystniéj jest nie nabywać jéj a pozbyć się zbytecznéj ilości inwentarza?“ odczytał wniosek sekcyi sprawozdawca Łabęcki Włodzimierz; a w rozprawach zabierali głos: Gregorowicz, Małkowski, Wolf, Ostrowski, Borowski, Cichocki, Wiecki, Lemański, Jackowski.

Po odczytaniu jeszcze kilku pytań Towarzystwa a wniosków na nie uczynionych przez Sekcyę rolniczą, i po krótkich nad każdym wnioskiem rozprawach, — prezydujący Sekcyi rolniczéj Edward Szydłowski oświadczył, że Sekcya do konkursu zostawiła rozwiązanie pytania 2go: „Zaniedbany stan lasów z jakich pochodzi przyczyn, czy z braku uwagi na ten przedmiot, czy też z nieopłacania się nakładów na ulepszenie lasów czynionych, a zarazem co i gdzie przedsiębrano dla poprawy lasów i z jakim skutkiem?“

Po odczytaniu wniosków Sekcyi rolniczéj i po ukończeniu rozpraw nad niemi, — sprawozdawcy Sekcyi Ogólnéj przedstawili raport o czynnościach w téj Sekcyi odbytych i wnioski téjże Sekcyi. Najprzód odczytał A. Wrotnowski protokół posiedzenia téjże Sekcyi; następnie Wacław Łuszczewski zdał sprawę z dyskusyi nad projektem do budżetu Towarzystwa, odbytéj w łonie Sekcyi. Sprawozdawca rozbierał każdą pozycyę wydatków wskazanych w projekcie, i przedstawiał, iż pierwszy ten etat jest właściwie próbą; etat ten zatwierdzony na rok, za rok zmienionym być może. Oto jest mniéj-więcéj obraz owego budżetu Towarzystwa na rok projektowanego i przez Sekcyę przedstawianego:

Przypuszczalny *dochód* z opłat wniesionych przez 1450 zapisanych członków po rsr. 15, wynosi rsr. 21,750 (145,000 złp.). *Wydatki* obejmują 8 tytułów. Z tych najważniejsze są: a) medale i nagrody rsr. 7,200; b) płacę urzędników i oficyalistów 1995 rsr.; c) wydawnictwo *Roczników* rsr. 4000; d) biblioteka, zbiory itd. 900; e) koszta sprawozdań, badań, wysyłania zagranicę delegowanych od Towarzystwa 1050 rsr. Opuszczamy drobniejsze pozycye wydatków; resztującą zaś sumę 5,555 rsr., stanowiącą kapitał rezerwowy Towarzystwa, pozostawia projekt budżetu do rozporządzenia Komitetu.

Przy krótkich rozprawach nad tym przedstawionym projektem budżetu uczyniono tylko kilka uwag. A mianowicie żądano, podobnie jak poprzednio w sekcyi ogólnéj: aby Towarzystwo nie zmiemało się w instytucyę nadającą nagrody, ale wykształceniem ludzi specyalnych przyczyniło się do rozwoju rolnictwa; przeto aby zmniejszając summę na nagrody projektowaną, otrzymaną oszczędność wraz z funduszem rezerwowem obrócono na kształcenie ludzi specyalnych, szczególniéj podrzędnych oficyalistów gospodarskich. Przed zatwierdzeniem projektowanego przez komitet budżetu zabrał głos w obronie tegoż projektu członek komitetu Fr. Węgleński. W krótkiem, pełném treści i myśli przemówieniu, wykazał najprzód: że komitet i Towarzystwo są jednem i nierozdzielnem ciałem, że odróżnień żadnych być tu nie może. Komitet ich nie pojmuje ani przyjmuje. Potrzebny on był i konieczny do zawiązania Towarzystwa; działał jak czuł, że było to jego obowiązkiem, z myślą tylko na Towarzystwo zwróconą, którego woli jest wykonawcą. Stawiając pytania, miał na celu dowiedzieć się, czego Towarzystwo wymaga, nie od komitetu ale od siebie samego, od istoty rzeczy. Fundusz dyskrecyonalny użytym będzie na cele jakie Towarzystwo wskaże, stósownie do możności. Dziś przedewszystkiem chodziło o objawienie życia Towarzystwa wszędzie, do tego najwłaściwszemi zdawały się nagrody; ztądto ów znaczny im poświęcony fundusz. Słusznie żądają ludzi, słusznie domagają się ich kształcenia; ale przedewszystkiem potrzeba ludzi tych uzacniać, podnieść w własnem przekonaniu; ten cel w nagrodach miano dziś na widoku. Zresztą co dziś dobrem, za rok może być zbytecznėm; sa rok zmienić więc można i ten etat i wszystkie jego części, gdy doświadczenie wskaźe inne drogi.

Po wymownym głosie F. Węgleńskiego, Towarzystwo jednomyślnem „zgadzamy się“ przyjęło i zatwierdziło cały projekt budżetu.

Następnie Antoni Wrotnowski odczytał opinię Sekcyi Ogólnéj nad projektem zasad, według których naznaczanemi być mają konkursa i przyznawanemi nagrody. W projekcie tym sądzenie konkursów i przyznawanien nagrod, dzieje się przez delegacye, do składu których komitet powołuje na sędziów pewną liczbę członków Towarzystwa z przedmiotami konkursów obeznanych. Komitet zgodnie ze zdaniem delegacyi o przyznaniu nagrody wyrzeka, może jednak nie poprzestać na jéj opinii i do osądzenia konkursu powołać drugą delegacyę w zwiększonym komplecie, do którego wchodzą członkowie pierwszéj delegacyi. Komitetowi służy prawo zapraszania do delegacyi osób do Towarzystwa nie należących, jeżeli przedmiot konkursu wymaga specyalnych lub technicznych wiadomości. Projekt konkursów przedstawiony corocznie przez Komitet, zatwierdza zebranie ogólne. Projekt ten zatwierdzony opinią Sekcyi, przyjęty został jednozgodnie przez Zgromadzenie.

Nakoniec Józef Jackowski odczytał opinię Sekcyi o projekcie nagród, który Sekcya, z małą zmianą, przedstawia do zatwierdzenia. Zgromadzenie projekt ten pzzyjmuje i zatwierdza, i na tém posiedzenie ukończoném zostało. Ten ważny projekt nagród wyznaczonym przez Towarzystwo, zmieniony już w ustawę, podamy późniéj w całości, jeżeli miejsce pozwoli.

Tego samego dnia (24go lutego) odbyło Towarzystwo Rolnicze drugie wieczorne posiedzenie, lecz nie ogólnem zgromadzeniem, ale Sekcyami. Na posiedzeniu tém w Sekcyi rolniczéj przyjęto projekt o korespondentach z każdego powiatu kraju, lecz wyznaczenie korespondentów oddano komitetowi. W sekcyi ogólnéj rozbierano projekt o zadaniach konkursowych. Sprawozdania z tego posiedzenia po Sekcyach i wnioski Sekcyj miały być wniesione na następne posiedzenie zebrania ogólnego.

Dodać tu musimy, iż pytanie przedstawione przez komitet: „Jakie są główne i najpowszechniejsze błędy w gospodarstwach włościańskich, jaka przyczyna tych błędów, i jakiemi środkami zarząd większych folwarków mógłby wpłynąć na usunięcie tych błędów“ oddane zostało pod rozbiór osobnéj delegacyi.

Francya.

W dniu 25go lutego rozpoczął się w sądzie karnym paryskim proces przeciwko sprawcom zamachu 14go stycznia. Już od godziny 6téj z rana gromadzić się zaczęły tłumy około bram pałacu sprawiedliwości, wstęp jednak tylko zaopatrzonym w bilety był wolny. Około godz. 10téj pełna już była sala sesyonalna. Pomiędzy obecnymi znajdował się lord Cowley i inni członkowie ciała dyplomatycznego, jenerał Fleury, marszałek Magnan i wielu innych jenerałów i wysokich urzędników. P. Dupin, prezes sądu kasacyjnego, wielu członków trybunału, wszyscy znani adwokaci Paryża i wielka liczba dam z eleganckiego świata. Prezes sądu apelacyjnego p. Delangle przewodniczył posiedzeniu. Pan Chaix-d'Est-ange prokurator jlny, przy tymże sądzie zajmował wraz z p. Sallé substytutem miejsce oskarżyciela. Na ławie obrońców siedzieli adwokaci: Juliusz Favre obrońca Orsiniego, Nogent St. Laurent Pierego, Matthieu Rudia i Nicolet Gomeza.

Oskarżeni wprowadzeni zostali o godz. 10½ do Izby sądowéj i zasiedli na przeznaczonéj dla siebie ławie. Orsini liczy lat 39, wzrostu jest śred iego, włosy zaczynają mu nieco siwieć. Wzrok ma przenikający, nos orli, usta kształtne i zęby śnieżnéj białości. Głowę trzyma do góry i wzrokiem, w którym się maluje spokój przebiega często zgromadzenie. Ma na sobie czarny surdut, czarne rękawiczki i takąż krawatę na szyi, na którą wywinięty jest kołnierz od koszuli. Mówi c mocno zacina z włoska,—Rudio ma lat 25, dużą głowę z wyrazem energii i bardzo gęste, czarne włosy. Nosi wąsy i bródkę. Dólna część twarzy jego jest bardzo wystająca, ramiona wysokie, cera blada. Postawę ma bardzo spokojną, wyraża się krótko i jędrnie. Ubrany czarno.—Gomez, lat 29, twarz jego jest łagodna, i bez brody, cera hoża; udaje wielki spokój wewnętrzny.—Pieri lat 50, włosy i broda krótko przystrzyżone i mocno siwiejące. Twarz jego ruchliwa ma wyraz bardzo energiczny. Głowę nosi do góry. Ubiór jego jest czarny i całkiem świeży.

O godz. 10 min. 40 zgromadził się sąd, poczem p. Delangle posiedzenie otworzył. Po zwykłym zapytaniu oskarżonych przez prezesa o nazwiska, stan i miejsce urodzenia, przystąpiono w osobnéj sali w obec oskarżonych do losowania przysięgłych. Na wniosek prokuratora jlnego w przewidzeniu długo trwać mających ro praw, wybrany został 13y przysięgły w osobie p. Perrot de Chezelles. Następnie odczytał p. Commerson pisarz sądu, akt oskarżenia, poczem imiennie przywoływano świadków których jest razem 40tu. Prezes rozpoczął wreszcie przesłuchanie oskarżonych poczynając od Gomeza.

Gomez oświadczył, że go Pieri za fałszywym pasportem i pod obcem nazwiskiem przywiózł do Paryża. Opinia polityczna Pierego była mu obcą i chodziło mu tylko o służbę, o którą Pieri miał się dlań w Paryżu wystarać. W Paryżu przyjął on służbę u Orsiniego nie znając bynajmniéj jego zamiarów. Orsini dał mu granat dopiero 14go stycznia wieczorem, niemówiąc co ma z nim zrobić. W ostatniéj dopiero chwili kiedy pojazd cesarski zajechał prze wielką operę, zawołał nań, aby go rzucił na powóz. Czyniąc to miał przekonanie, że dopełnia winnego swemu panu posłuszeństwa. O nadzwyczajnych skutkach rzucenia pocisku niemiał najmniejszego wyobrażenia. Rowolwer, który zostawił w Café Broggi, miał sobie dany przez Orsiniego. Na zarzuty prezesa, że zeznania jego nie są szczere i niezgadzają się z tem co mówił przy śledztwie, że mu w drodze ku operzo objawiono plan zamordowania cesarza, odpowiedział Gomez głupkowato, że mu plan ten nie był wiadomy.

Rudio, którego zawezwano z kolei, zeznał, iż go Bernard przysłał do Paryża dla odszukania Orsiniego, dodając, że się tam znajdzie robota. Przybywszy do Paryża, wynalazł Orsiniego, który mu się zwierzył z swym planem zapytując go, czy na udział jego liczyć może. Rudio przez miłość własną niemógł się wymówić; zarzucano mu bowiem w Londynie tchórzostwo, posądzano, że jest szpiegiem francuskim i raz nawet otrzymał za to ranę sztyletem. Chciał on się w oczach ziomków obmyć z zarzutów przyjmując propozycyę Orsiniego. Co się tyczy wykonania zamachu, zeznaje Rudio, że na znak dany przez Orsiniego rzucił granat, poczem schronił się do bliskiéj oberży, aby nie zostać ugodzonym odłamkami innych granatów. Na zapytanie prezesa jaką summę otrzymał za udział w téj haniebnéj zbrodni, odpowiedział, że mu Bernard wręczył w Londynie 336 fr.

Następnie przesłuchał prezes Orsiniego, który wystąpiwszy patetycznie, przybrać się starał rolę wybawcy Włoch. Celem usiłowań całego jego życia było wyswobodzenie ojczyzny swéj z pod berła austryackiego. Przechodząc następnie do rewolucyi rzymskiéj, o któréj szeroko się rozgadał, nadmienił o wyprawie rzymskiéj, która go natchnęła myślą odegrania roli Brutusa. Przez śmierć cesarza chciał on wywołać zmianę stósunków we Francyi i rewolucyę we Włoszech, które wprzód muszą być wolne zanim się rozstrzygnie czy przyjąć mają formę republikancką. Orsini unikał wszelkich osobistych uwag i o współwinnych nic mówić nie chciał. W chwili gniewu, gdy się o ich zeznaniach dowiedział, mówił wprawdzie o nich, lecz teraz to odwołuje. Zaprzecza jednakże jakoby granat miał rzucić. Miał ich dwa przy sobie, lecz jeden z nich dał pewnemu Włochowi oczekującemu go pod gmachem opery, którego nazwiska niewyda, a który granat rzucił. Ugodzony skorupami tego granatu, niemógł już rzucić drugiego, który miał jeszcze przy sobie, lecz go na ulicy położył.—Rudio i Gomez zapytani czy dostrzegli ziomków swych w bliskości Orsiniego zaprzeczają ten fakt, na co ostatni dodaje, iż dziwić się temu niemożna, gdyż w razie tym głównie sobą byli zajęci. Prezes przywodzi zeznania współoskarżonyyh i zwraca uwagę sądu na nieprawdopodobieństwo zeznań Orsiniego, który pomimo tego przy swojem obstaje, że granatu nie rzucił.

Pieri ostatecznie powołany, długo rozciąga się nad swem życiem, nad różnemi misyami, jakich w interesie stronnictwa dopełniał, i nad wielkością zasług jakie podczas trwania rzeczypospolitéj rzymskiéj położył, w któréj to epoce Mazzini wysłał go jako komisarza do Ankony i Imoli. Udziału swego w zamachu wypiera się zupełnie. Birmingham opuścił jedynie w interesach familijnych i przybył do Paryża, aby syna swego odwiedzić. Prezes przypomina mu, że przy śledztwie zeznał, jakoby chciał się rozmówić z Allsopem (Orsinim) o kupno granatu, których we Włoszech miał użyć. Pieri zaprzecza tę okoliczność. Względem znalezionego granatu i obecności swéj przed gmachem opery na kilka minut przed zamachem, następne daje wyjaśnienia. Orsini obawiając się zapewne rewizyi, prosił go, aby mu jeden granat przechował. Niechcąc odmawiać prośbie jego, zabrał ze sobą granat, którego skład był mu nieznany. Zarazem naznaczył mu Orsini schadzkę w Café chantant na bulwarach. Niewiedząc gdzie się ta kawiarnia znajduje, puścił się wzdłuż bulwarów. Doszedłszy do gmachu opery zadziwiło go jarzące jéj oświetlenie. W chwili gdy się dopytywał o przyczynę, zaaresztowano go właśnie. Na zapytanie prezesa odpowiedział Rudio, że Pieri wiedział dokładnie do czego służyć miały granaty. Orsini niechce w tym względzie żadnego dać wyjaśnienia, mówiąc, że współoskarżonym nie będzie zadawał kłamstwa, gdyby nawet miał powód do tego.

Przesłuchanie oskarżonych trwało do godziny 4éj. Po krótkiéj pauzie prezes przystąpił do przesłuchania świadków. Większa część składająca się z policyantów, zdają sprawę z wypadków pod gmachem opery zgodnie z brzmieniem aktu oskarżenia. Interesujące są zdania ruśnikarzów Devisme i Carou, którzy jeden z granatów egzaminowali. Zawierał on 130 gramów srebra piorunującego, odpowiedniego sile 200—300 funtów prochu. P. Tardieu zdał sprawę o zabitych i rannych. Posiedzenie zakończyło się o godz. 5éj. W dniu następnym mają być daléj przesłuchiwani świadkowie, poczem prokurator jlny przemówi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 marca. Od soboty ciemno na ulicach naszych, i przyszło nam na to, że żałujemy straty owych zakopconych kaganków, co dotąd jeszcze tak melancholijne i mdłe rzucają światełko po zakątach przedmieść, jakby je nieczyszczonym olejem i do tego skąpo karmiono. Kiedy w sobotę pogasły latarnie gazowe, mniemaliśmy, że to umyślnie tak urządzono, by nam nie zepsuć wrażenia zaćmienia księżyca; lecz z przerażeniem tak w niedzielę jak i wczoraj dostrzegliśmy ten sam brak światła, a raczéj niedostrzegliśmy żadnego światła w latarniach miejskich; co nam tém dziwniejszą wydaje się rzeczą, iż zaćmienie latarń miejskich bynajmniéj nie rozciągało się do prywatnych, których płomienie lubo nie bez pewnego wysilenia starają się jeszcze utrzymać sławę światła gazowego. Czyżby miało nie starczyć gazu na zasilanie wszystkich latarń, czy też przez wzgląd na kalendarz, który wschód księżyca zapowiada na godzinę 8mą wieczór, niechciano iść w zawody z blaskiem jego? Ależ do godziny 8éj dwie godziny wieczoru, dwie godziny, wśród których utykano wczoraj po omacku, a i tak księżyc zawiódł i skrył się za grube chmury śniegowe. Dopiero o 10téj jakiś litościwy lampiarz kilku latarniami wskazał błędnym wędrowcom drogę wśród zasp śniegu, ale już kto nie musiał, nie wychylił głowy na ulicę. Czy i dziś tak będzie, nieomieszkamy donieść i zapytać: na co nam odebrano kaganki zakopcone?

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 1 marca. Dzisiejszy *Monitor* mówi, że jenerałowie Changarnier i Bedeau otrzymali dozwolenie powrotu do Francyi. *Constitutionnel* zamieszcza artykuł przeciwko wychodźcom. Komisya wyznaczona do wydania korespondencyi Napoleona I, zdała sprawę z czynności swoich i zawiadomiła o wyjściu pierwszego tomu tego zbioru.

Turyn 28 lutego. Akademia wojskowa została na pewien czas zamkniętą, a uczniów jéj rozesłano do domów. Traktat pocztowy z Anglią zawarty został. Wszystkie wydziały Izby deputowanych oświadczyły się za zmianą projektu rządowego do prawa drukowego. Bryg wojenny sardyński udaje się do La Plata na prośby osadników sardyńskich w Montevideo.

Genua 27 lutego. *Cor. mercant.* donosi, że w saméj rzeczy łodzie zbrojne odbywały patrole w tutejszym porcie ostatniemi czasy nocą, wątpi jednak aby na prawdę okręt amerykański miał być posądzany o przywóz broni.

Walne posiedzenia Towarzystwa Rolniczego w Warszawie, zwracające na siebie uwagę powszechną a trwające przez cały tydzień, ukończyły się w sobotę. Powyżéj dajemy sprawozdanie z kilku środkowych posiedzeń tegoż Towarzystwa, gdy z pierwszych sesyj zdaliśmy już sprawę poprzednio. Wkrótce zamieścimy sprawozdanie o posiedzeniach ostatnich.

Z Rosyi jedna jest tylko ważna wiadomość, że pięć znów gubernij rosyjskich poszły za przykładem szlachty polskiéj z Litwy: szlachta gubernij Orelskiéj, Woroneskiéj, Połtawskiéj, Kurskiéj i Kazańskiéj podała prośbę do Cesarza, aby dozwolił jéj utworzyć komitet dla naradzenia się nad środkami polepszenia bytu włościan. Takim więc sposobem, dziewięć gubernij wielko-rosyjskich podało dotąd o zniesienie poddaństwa włościan, kiedy już wszystkie, prócz jednéj, gubernie zamieszkałe przez szlachtę polską uczyniły o to podanie.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 2 marca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	443	439
Ruble obrączkowe agio	7 1/2	6 1/2
Talary pruskie za 150 złr.	97 1/4	96 1/2
Cwancygiery . . . złr.	106 1/4	105 1/4
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 23	8 14
Napoleondory 20 fr. „	8 16	8 6
Dukaty holend. ważne „	4 47	4 41
„ austryackie „	4 50	4 44
Listy zastawne galicyjskie z kuponami „	79	78 1/2
Obligacye indemn. z kupon. „	80 1/2	79 3/4
Pożyczka narodowa z r. 1854 „	84 1/2	83 3/8
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99 1/6	98 1/2

Wiedeń 2 marca (telegraf.)	
Augsburg	105 1/8
Hamburg	77 5/8
Londyn	10 14
Paryż	123
Agio od złota	7 1/4
5% Metaliki	81 13/16
4 1/2% „	72 1/4
4% „	—
3% „	—
Losy z r. 1834	—
„ „ 1839	13–
„ „ 1854	108
Pożyczka narodowa 5%	84 1/2
Obligacye indemniz. galic.	79 3/16
Akcye Bankowe	980 1/2
„ kredytu ruchomego	258 1/2
„ kolei francusko-austryackich	306 1/2
„ kolei północnéj	1873 3/4

Lwów 26 lutego.		
Dukat holenderski	4 46	4 43
„ austryacki	5 49	4 46
Półimperyał rosyjski	8 20	8 15
Rubel rosyjski	1 36 1/2	1 35 1/2
Talar pruski	1 33	1 32
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 48	79 20
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	79 —	78 24
Pożyczka narodowa bez kupon.	85 —	84 15

Warszawa 27 lutego.		
Półimperyały . . . rubli	—	5 50
Obligi skarbowe „	90 87	—
kupon	—	1 63 1/2
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 89	—
kupon	—	— 10 5/6

Wrocław 1 marca.		
Banknoty austryackie	97 1/12	—
Polskie bilety bankowe	88 11/12	—
„ listy zastawne	87 11/12	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	98 1/4
„ „ „ 3 1/2%	86 1/4	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	80 1/4	—

Przyjechali od 2 do 3 marca.

HOTEL DREZDEŃSKI. Emilia Goldschmiedt obyw., Stanisław Modreiner z Wiednia. Adolf Kopp obyw. z Byczyny.

HOTEL ROSYJSKI. Artur hr. Sprinzenstein wł. dóbr, Aleksander Batley de Salamonfa c. k. rotmistrz z Opawy. Helena Oraczewska wł. dóbr z córką z Sirosławic.

Wyjechali: Władysław hr. Wodzicki właś. dóbr do Paryża. Francis ek Lohmann wł. dóbr z żoną do Polski. Emil Doleisz wł. dóbr do Kleczy. Ferdynand Carr obyw. do Wiednia. Władysław Sroczyński c. k. komisarz finansowy na prywatne mieszkanie.

HOTEL SASKI. Maksymilian de Caspary wł. dóbr z familią z Wiednia. Wanda hr. Bobrowska wł. dóbr z Galicyi. Józef Mars wł. dóbr z Limanowy. Henryk Gaszyński właśc. dóbr z Prus. Adam Michałowski z Polski.

Wyjechali: Poulet wł. dóbr do Francyi.

HOTEL POLSKI. Krasuski Józef wł. dóbr z Bolęcina. Dematrewicz M. kupiec, Watter J. kupiec z Werschitz. Joch Franciszek obyw. z Budzina. Palch Antoni obyw., Łukasiewicz Ignacy aptekarz z Jasła.

Wyjechali: Joch Franciszek obyw. do Krzywca.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano— g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano— g. 7. m. — wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud.— g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud.— g. 12 m. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 2 marca. Dowóz zboża z Królestwa Polskiego na granicę jest znaczny. Chęć kupna mimo niekorzystnych sprawozdań z targów zagranicznych, trzyma się dobrze i ożywiona, a ceny podług notowań ustaliły się we wszystkich gatunkach zboża, a nawet piękny biały groch płacono z podwyżką. Pszenicę płacono po 21, 22 i 23 złp. za szczególnie piękną wyborową dawano nawet 24 do 24 1/2 złp. Żyto 12, 12 1/2, 13, w najpiękniejszem ziarnie 13 1/3, 13 1/2 do 13 2/3 złp. Jęczmień w gatunkach poślednieiszych nie znajdował pokupu i żądano za niego 9 do 10 złp., ale ciężkie ziarno na słód i białe grube na siew płacone było po 12, 12 1/2 do 13 złp.— Groch zwyczajny po 15, 16, a piękny czysty i biały po 18, 19 do 20 złp. Wyka słabiéj się trzymała, wszelako łatwo kupowana. Płacono ją po 18, 19 aż do 20 złp. najpiękniejszą. Owies wystawiany na sprzedaż z bardzo taniemi cenami i dość pokupny. Zwyczajny owies płacony po 8, 8 1/3 do 9 złp. piękny, siewny 9 2/3, 10 do 10 1/2 złp. Na targu krakowskim dzisiaj kupujących było dosyć, lecz sprzedaż szła opieszale; ceny nawet chwiać się poczynały. Pszenicę płacono po 5 3/4, 6, 6 1/4 złr. a szczególnie piękne ziarno 6 1/2, 6 5/8, 6 3/4 złr. Żyto 3 1/2, 3 1/2, 3 3/4 złr. Przy końcu targu trudno było już dostać te same ceny co z początku i takowe zaczęły się chwiać, co zapowiada, że na targ przyszły nie można się podwyżki spodziewać.

Treść Obwieszczeń urzędowych
w Nrze 48 *Krakauer Zeitung*.

Licytacye. W dniu 2 marca i 2 kwietnia sprzedaż w b. kancel. dom. w Jaszczwi realności w Bajdach pod l. 9 i 33, w powiecie krośnieńskim (cena wyw. 152 złr. 47 1/8 kr. i 405 złr. 10 kr.)— W dniu 24go marca, 14 kwietnia i 5go maja sprzedaż realności w Prądniku czerwonym (cena wywołania 1,182 złr 23 kr.).

W Drukarni „Czasu“.

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY
stanu galicyjskiéj Kassy Oszczędności
z dniem 27 lutego 1858.

	złr.	kr	d	złr.	kr	d
Stan czynny:						
Gotowizna	87,683	31	1			
Papiery publiczne						
a) nieulegające kursowi i płatne za okazaniem	114,850	—	-			
b) nieulegające kursowi z terminem najdłuższym 6 miesięcy	109,831	15	-			
c) sprzedajne po kursie	177,690	25	3			
Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym dni 90	308,600	—	-			
Weksle: których termina nie nadeszły z terminem najdłuższym dni 90	106,600	—	-			
Pożyczki hipoteczne:						
a) ziemskie	1,777,887	47	-			
b) miejskie	750,057	56	-			
Rachunek różnych osób: drobne należytości i niedobory	1,659	3	2			
Zapasy						
Prowizye zaległe u stron rozm.						
Stan bierny:						
Wkładki na książeczki: było z końcem z. mies. złr. k. d. 3,216,172 8 1						
w b. m. włożyło 560 stron 68,748 — -						
w b. m. wypłacono 419 stronom 63,448 40 2				3,221,471	27	3
Prewyżka wkładek	5,299	19	2			
Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych winne				895	49	3
Ogóły	3,440,759	58	2	3,222,367	17	2
Odjąwszy sumę mn. od większéj	3,222,367	17	2			
Przewyżka surowa stanu czynnego stanowiąca fundusz do rozliczenia się w końcu roku ze stronami z należnych im prowizyi	218,392	41	-			

Lwów dnia 27 lutego 1858.
Z Dyrekcyi galicyjskiéj Kasy Oszczędności.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
1	2	326'" 03	— 0 2	84	wsch.płn.wsch. słaby	pochmurno			
	10	325 99	— 2 4	100	płn.wsch. „	„	popołudniu śnieg	— 6°5	+ 0° 8
2	6	326 44	— 3 1	100	płn.płn.wsch. „	„	śnieg		

Antoni Czapliński, rządzca drukarni.